GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

13. WRZEŚNIA 1918.

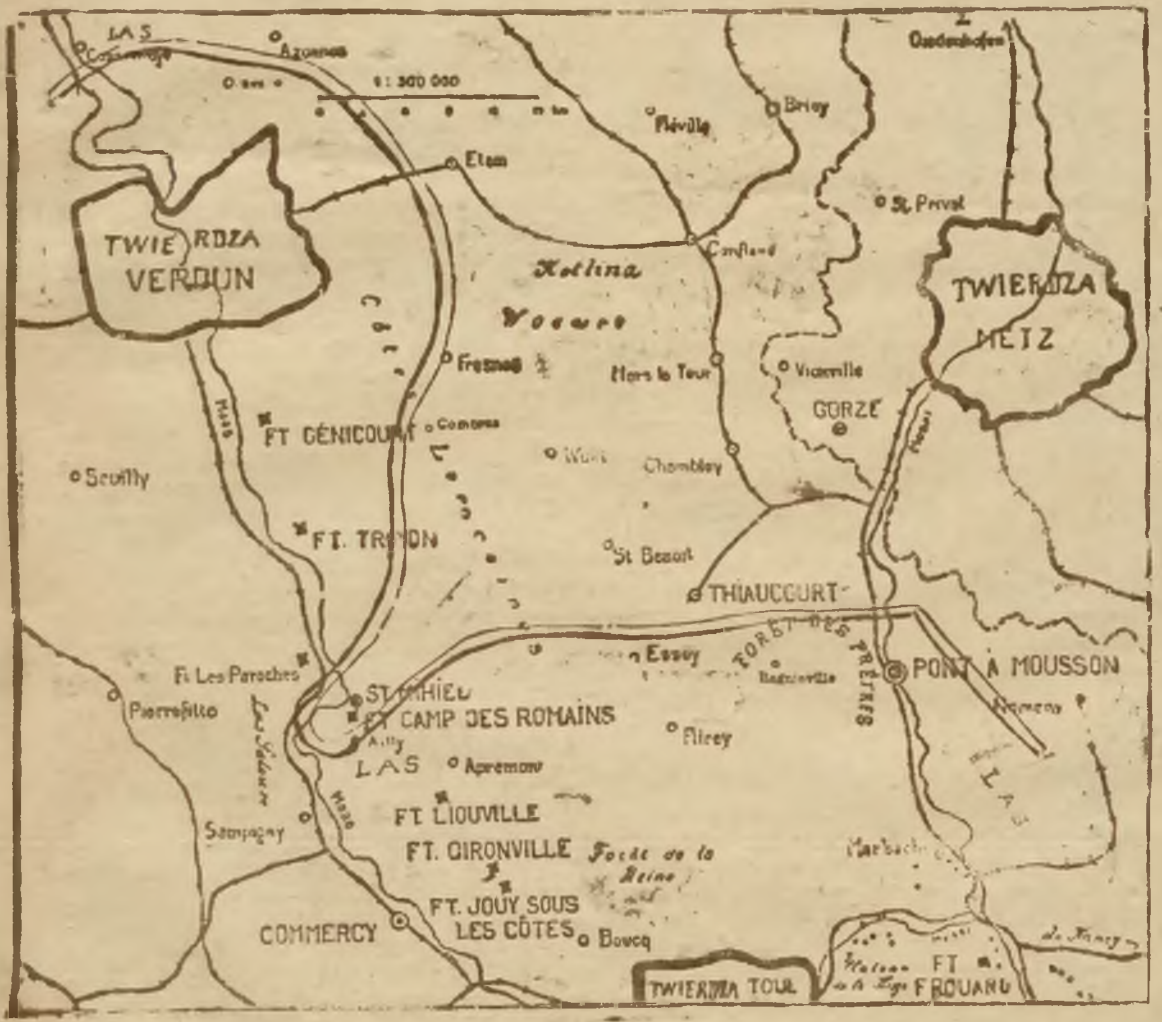
NR. 205.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować „za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.



Ofenzywa gen. Pershinga.

Wczorajszy wieczorny biuletyn niemiecki przyniósł wiadomość o nowej ofenzywie armii amerykańskiej i amerykańsko-francuskich sił zbrojnych. Krótkie słowa komunikatu stwierdzają, że atak wymierzony został na łuk frontu między Mozą a Mozelą, frontu, który utrzymał się był bez zmian od czasu pierwszej bitwy nad Marną w 1914 roku. Jest to zatem południowa linia klina, którego nasadę stanowi z jednej strony twierdza Verdun, z drugiej miasto Pont a Mousson. Głową klina jest fort francuski, St. Mihiel, pozostający dotąd w ręku niemieckim, oddalony od granicy lotaryńskiej o 35 kilometrów, podczas gdy Pont a Mousson dzieli od tej granicy zaledwie 8 kilometrów. Przestrzeń zaś całego łuku południowego między obu miejscowościami wynosi w linii powietrznej 40 kilometrów. Atak kieruje się tu, jak widać na załączonej mapie, ku lotaryńskiej ziemi i ku leżącej dwie mile za granicą twierdzy Metz.

Z drugiej strony, jak stwierdza biuro „Reutera“ odcinek St. Mihiel także jest zaatakowany, a po obu stronach Niemcy cofają się. Zaczem i linia łuku, biegnąca ku Verdun, jest w ogniu.

Gdy więc po dojściu do linii Zygfryda wojska marszałka Focha znalazły przed sobą umocnione zapory, co zapowiadało przerwę w walkach na szerokim froncie od Ypern do Laon, rozpoczęła armia amerykańska uderzenie na południowym krańcu zajętej ziemi francuskiej, kierując swe kroki ku politycznym granicom ziem spornych. Ofenzywę najnowszą zapowiadały od niejakiego czasu krótkie komunikaty amerykańskie o potyczkach na wyżynie Woevre i odżyciu walk patrolowych na froncie Wogezów.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 10 września po południu: Na wschód od kanału Crozat wzięli Francuzi Giborcourt i poczynili postępy w kierunku Hinancourt i Essigny le grand. Na południe od Ailetty odrzucili Francuzi koło Nanteuil la fosse dwa ataki. Wypady niemieckie w lesie argońskim i w Wogezach zostały odparte.

10 września wieczorem: Między Sommą i Oisą mimo żywego oporu nieprzyjaciela poczyniły wojska nasze postępy, przeszły naprzód przez Hinancourt i odparły w tył atak pod Essigny le grand. Wzdłuż drogi La Fere—St. Quentin rozwinęły się walki. Obsadziliśmy wieś Travecy. Na południe od Oisy odrzuciliśmy kilka kontrataków. W okolicy Laffaux i w Wogezach złamały się dwa niemieckie wypady.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 9 września wieczorem mówi o zajęciu przez wojska angielskie pozycyi niemieckiej między Peisiere i lasem Havrincourt. Dalej zajęły wojska angielskie dawne rowy angielskie na grzbietach panujących nad Gouzeaucourt i las Gouzeaucourt. Pozatem trwały walki na zachód od La Basse.

Komunikat wieczorny z 9 września mówi o walkach w odcinkach koło Epehy, Gouzeaucourt i na froncie nad Lys, gdzie na zachód od Neuve Chapelle i Armentieres wojska angielskie poczyniły małe postępy. Na froncie panuje wielka niepogoda.

KOMUNIKAT BELGIJSKI.

Wiedeń. Komunikat belgijski z 8 września powiada, że na drodze Steenstraete—Dixmuiden na froncie 2000 metrów po przygotowaniu artyleryjskiem wdarły się wojska belgijskie do przednich rowów niemieckich. Pod. St. Julien wdarły się także wojska belgijskie do rowów niemieckich na głębokość 5—600 metrów, wzięły 150 jeńców i 15 karabinów maszynowych. Na północ od Kippe wzięły wojska belgijskie patrol niemiecki złożony z oficera i 2 żołnierzy. Pozatem na reszcie frontu mniejsza działalność artyleryi.

CLEMENCEAU W CZASIE BITWY NA FRONCIE.

Berlin. „Localanzeiger“ podaje wiadomość z Genewy, że Clemenceau, który zwiedzał front koło Vauxaillon omal nie przypłacił tego życiem. W pobliżu jego padł granat, który zabił na miejscu jednego z oficerów, a kapitana strzelców, Dusmenila, deputowanego izby posłów, poranił i pozbawił życia. Clemenceau wyszedł przecież cało z niebezpieczeństwa.

Zawieszenie broni w zimie?

Wiedeń. Drogą na Berlin donoszą z Zurychu: „Zürcher Post“ przynosi wiadomość z Hagi, że w kołach holenderskich panuje przekonanie, iż z nadejściem zimy należy oczekiwać zawieszenia broni przez państwa wojujące.

Marszałek Haigh o zwycięstwie.

Wedień. Z Londynu donoszą: W specyalnym rozkazie dziennym oświadcza marszałek Haig:

Minął już miesiąc od chwili, gdy armia angielska, po owocnem odparciu wszystkich ataków nieprzyjaciela, przeszła znowu do ofenzywy. W tym krótkim przeciągu czasu w szeregu świetnych z precyzyą stoczonych walk wojska nasze pokonały po raz drugi nieprzyjaciela, którego przeważające siły zmusiły nas na wiosnę do odwrotu. To samo, co na froncie angielskim, zaszło na froncie naszych sprzymierzeńców. Mniej niż w pół roku od rozpoczęcia wielkiej ofenzywy niemieckiej sprzymierzeni w pochodzie naprzód przekroczyli to samo pobojowisko, na którem wobec dzielnej i zdecydowanej obrony złamały się ataki nieprzyjaciela. I ponadto jeszcze więcej. Dziś przeszliśmy dawną linię walki z 1917 r. i w najsilniejszej pozycyi obronnej nieprzyjaciela zrobiliśmy szeroki wyłom. 75.000 jeńców i 750 dział wziętych w ciągu czterech tygodni świadczą o rozmiarach naszych wysiłków i świetności zwycięstwa. Przejęty jestem dumą, że w czasie tych ciężkich dni krytycznych danem mi było dowodzić tą znakomitą armią. Siły nieprzyjaciela są teraz wyczerpane. W pełnem zaufaniu do każdego z was spodziewam się, że przyjdzie rozstrzygający i korzystny obrót pomyślnego, waszym wysiłkiem, męstwem i zdecydowaniem stworzonego położenia.

Zwycięstwo Czechów pod Irkuckiem.

Wiedeń. Z Władywostoku donoszą do Londynu: Nowy front rozszerzył się o 400 mil i biegnie wzdłuż kolei syberyjskiej. Czecho-Słowakom udało się zupełnie przełamać linie nieprzyjacielskie. Przywrócili znowu połączenie z Irkuckiem. Nieprzyjaciel jest rozprószony. Od Władywostoku aż do Permu kolej znajduje się w ich rękach. Zarząd kolei objął gen. Totane.

Doniesienie „Reutera“ dodaje, że wskutek powyższych wypadków bolszewicy w okolicy Błagowieszczeńska odcięci są od zachodu.

NABOKOW POSŁEM RZĄDU SYBERYI.

Londyn. B. rosyjski poseł w Londynie, Nabokow, otrzymał od syberyjskiego ministeryum spraw zagranicznych w Omsku depeszę, w której powiedziano, że połączenie telegraficzne w Syberyi zostało przywrócone. Depesza wzywa Nabokowa, by poinformował się o stanowisku rządu angielskiego i opinii publicznej względem Rosyi i do poczynienia kroków, by rząd angielski nawiązał z rządem syberyjskim oficyalne stosunki.

Sir Buchanan o Rosyi.

Frankfurt. „Reuter“ donosi: Były ambasador angielski w Rosyi sir George Buchanan w mowie, wygłoszonej na zebraniu klubu angielsko-rosyjskiego w Londynie oświadczył między innemi:

Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości Rosya znowuż zdobędzie sobie miejsce między narodami, jakie się jej słusznie należy. Dziś przeżywa ona chwile kryzysu, od których zależeć będzie jej los w przyszłości. Bolszewicy ogłosili niegdyś hasło „bez aneksyi i odszkodowań“ i pozwolili potem na aneksyę swoich prowincyi granicznych i zgodzili się na wypłatę 300 milionów funtów odszkodowania. Czują oni dobrze, że zbliża się ich koniec, wygrywają więc ostatnie swoje karty i święcą orgie rzezi i zniszczenia. Nie chcemy narodu rosyjskiego czynić odpowiedzialnym za zbrodnie i przestępstwa, gdy potępia je ogromna jego większość, nie chcemy mieszać niewinnych z winowajcami. W ostatniej walce Rosya głośno wzywa o pomoc. Musimy pójść za tym głosem. Bez pomocy zewnętrznej nie możnaby było wyjść ze stanu chaosu. Więc pomoc musi przyjść ze strony sprzymierzonych, a nie od Niemiec. Niemcy obawiają się, że dominia angielskie, z których płynęły dla przemysłu niemieckiego liczne surowce, będą dla nich po wojnie zamknięte. Więc jest rzeczą największej dla nich wagi, by dostać je z Rosyi, by uczynić Rosyę swoim wasalem ekonomicznym. Celem Niemiec jest pokój na koszt Rosyi. Za koncesye ze swojej strony na zachodzie chcą Niemcy uzyskać dla siebie koncesye, któreby uczyniły je panami wschodu. Podobny pokój byłby samobójstwem dla sprzymierzonych. Więc sprzymierzeni dołożą wszelkich starań, by zapewnić pokój trwały. Musimy pomóc Rosyi w jej gospodarczej odbudowie, musimy się przygotować na to, by w odpowiedniej chwili pomóc jej zdrową radą i kapitałem, by mogła zniszczony swój przemysł znowu odbudować, ożywić swój handel wywozowy, bez czego, pozbawiona wartości jej waluta, nigdy się nie podniesie. Ale nie sądzimy, by można to wszystko zrobić bez tego, by Rosyanie nie zdecydowali się pomóc, samym sobie, zaprzestać mordowania się wzajemnego i wytężyć wszystkie siły, by nieszczęśliwemu krajowi zapewnić znowu niezawisłość i dobrobyt. Sprzymierzeni muszą dbać o to, by odbudowa Rosyi nastąpiła we wszystkich sferach, stronnictwach i narodowościach. Nie jest zaś naszą rzeczą rozstrzygać, jaką stworzyć się ma formę rządu. Los Rosyi spoczywa w ręku ludu rosyjskiego. Rząd angielski oświadczył, że gotowość jego w udzieleniu pomocy do wojskowego i gospodarczego odbudowania się i uwolnienia od niemieckiego panowania nie znaczy, by rząd angielski miał zamiar mieszać się do spraw wewnętrznych rosyjskich.

LENIN.

Moskwa. B. kor. O stanie zdrowia Lenina wydano biuletyn, że jest ono lepsze i że od jutra pacyentowi wolno przebywać w pozycyi siedzącej.

ZJAZD KRÓLÓW PÓŁNOCNYCH.

Kopenhaga. Z okazyi urodzin króla duńskiego odbędzie się w Kopenhadze dnia 26 września zjazd północnych królów. Król norwegski przybędzie już 25 września do Kopenhagi i pozostanie do 27 września, podczas gdy król szwedzki przybędzie 26 września rano na statku wojennym, a opuści Kopenhagę tego samego dnia wieczorem.

Przesilenie w Królestwie.

„Kuryer warszawski“ z 11 bm. donosi:

Na zapytanie nasze, czy prawdą jest, jakoby Rada regencyjna skłaniała się tylko na rzecz niemieckiego rozwiązania sprawy polskiej, odpowiedziano nam ze strony dobrze poinformowanej o polityce Rady regencyjnej, że w chwili obecnej brane jest pod uwagę niemieckie i austryackie rozwiązanie, wybór zaś jednego z tych rozwiązań zależny będzie od uzyskania największych korzyści dla Polski. Wśród nabytków terytoryalnych na pierwsze miejsce wysuwają się obszary na Wschodzie, i w tym kierunku rząd Rady regencyjnej ma wytężyć swe usiłowania w rokowaniach z państwami centralnemi. Pertraktacye w sprawie roz-

---

JERZY TURNAU.

85

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Spały z tymi wałkami tak dobrze, że gdy Marta uchyliła zapuszczonej rolety, by spojrzeć na zegarek, dochodziła już dziewiąta rano. Zosia spała jeszcze w najlepsze, zakryta z głową, tylko pęk ciemnych włosów znaczył się na poduszce. Zaczęła się Marta cichutko ubierać; zaledwie zarzuciła poranną okrywkę, usłyszała na schodach rozpaczliwe niemal wołanie Edzia: „Zosiu! ach Zosiu!“ Wołanie było tak głośne, że doleciało nawet do Zosi, która przez sen zaczęła się ruszać, aż łóżko skrzypnęło.

Zlękła się Marta i choć w negliżu wystawiła głowę przez drzwi:

— A co pan sobie życzy?

— Czy Zosia śpi?

— Śpi. Zaspałyśmy obie.

— A, to fatalne!

I zniknął z powrotem. Z daleka tylko dolatywały echa rozmowy nadjeżdżających na polowanie sąsiadów, i raz wraz turkot pojazdów. Marta chciała się dobudzić Zosi. Daremny trud. „Jak zabawa, to zabawa“, mruknęła Zosia, nie otwierając oczu i zakopała się głębiej w poduszki.

Edzio zaś miał zmartwienie. Jeden z pierwszych, nadjechał Kamil Wilga. Dostrzegł go Edzio i olśniony był szczególnie dostojnym wyglądem przyjaciela. Siedział wprawdzie Wilga na kiepskim wózeczku zaprzągniętym w półtora konia (bo jeden był wielki a chudy, drugi tłusty, za to mały) — ale przy tej mizerocie właśnie imponująco kontrastowała smukła postać młodzieńca, przybranego w prawdziwą sławucką, miękką szarą burkę z fioletowem podbiciem i juchtowe buty z cholewami. Strzelbę w czerwonym ceratowym pokrowcu trzymał między kolanami, a dopełniał budowy tego wytwornego a mile uśmiechniętego zjawiska, jasno zielony kapelusz z żółtawą przepaską i fantazyjnem na kształt paragrafu zagiętem piórkiem.

— Tak go Zosia powinna zobaczyć! — szepnął do siebie i do wyglądającej przez okno z porannym papierosem w ustach cioci Andzi. Wówczas to Edzio puścił się przez kurytarz na schody wiodące do gościnnych pokoi i wówczas to pani Marta usłyszała rozpaczliwe „Zosiu, ach Zosiu“.

Ze smutno spuszczoną głową wracał, dowiedziawszy się, że Zosia śpi, mówiąc: „A to fatalne“. I teraz, i wieczór, i później powtarzał żałośliwie: „Gdyby go była tak widziała, w tej burce i w tym kapeluszu“...

Polowanie nieszczególnie się udało. Nagonki było za mało i strzelców za mało. Rano dął listopadowy wicher, od południa zaczęło mżyć, pod wieczór na dobre się rozpadało. W najgorszym humorze był Duracz, który nieomal, że nie miał żadnego spotkania, a ledwie położył jednego marnego zająca. Lepiej poszło innym panom, z których każdy miał po kilka zajęcy, a jeden w dodatku jeszcze i lisa. Baron Rittersburg zabił rogacza i jednego zająca, ale czuł się zawstydzony wobec swojego leśniczego-praktykanta Wilgi, który tryumfował nad dwoma lisami i sześcioma zającami. Gospodarz, Edzio Grzebski, zabił tylko rogacza. Natychmiast kazał go wypatroszyć i uciąć mu głowę (twierdząc, że strzelał do stojącego i głowa była niemożliwie rozniesiona ekspansywną kulą), ale Duracz zamykając obydwa oczy, opowiadał w drodze powrotnej swoim paniom, że to nie był żaden rogacz, tylko po prostu sarna.

Wieczorem, na obiad po polowaniu, nadjechało więcej gości, ku niezadowoleniu Zosi, która była przecież w grubej żałobie. Najpierw notaryusz z miasteczka z dwiema córkami, (konie po nich posłał Grzebski), następnie baronowa Rittersburg, dwie żony, jedna córka i jedna synowa panów, biorących udział w polowaniu, wreszcie starosta.

— Kawalerów! nie ma kawalerów! biadał Edzio.

Obiad był ogromnie suty. Z wyjątkiem szampana, i języków fleminga, niczego nie brakło. Koło Zosi usadowił Edzio Kamila Wilgę i z końca stołu często zerkał, jak też młoda para „bierze się do siebie“. A młoda para niby doskonale się bawiła, bo Zosia śmiała się, a i Kamil śmiał się niemal bez przerwy, rozchylając szeroko swe bardzo szerokie usta, i pokazując duże, żółte, lecz przeważnie zdrowe zęby. Strzyżona, jak nowy płot wierzbowy czupryna, chwytała bez połysku promienie wiszącej lampy, a przy jego bardzo ogorzałej, od wichrów prawie że w błękitny odcień wpadającej cerze, nie zbyt raziły ogromne, czerwone i ku przodowi nadsłuchujące uszy, zwłaszcza, że całość ożywiała para bardzo ruchliwych, małych, czarnych oczu, schowanych niby za firankami, za podpuchłemi powiekami. Brak brwi nadawał tym oczom jakiś niezmiernie pogodny wygląd.

A rozmowa Kamila z Zosią była mniej więcej następująca:

— Pani poluje?

— Nie, ale jeżdżę konno — odpowiedziała Zosia, spostrzegłszy w mig, że tego pana można „nabierać“.

— Jeździ pani konno na polowaniu? dowcipkował Kamil i zaczął się śmiać z tego dowcipu.

— Doskonały dowcip, mówiła Zosia i udawała, że się śmieje.

Za chwilę Zosia:

— Podobno pan został królem polowania?

— A bo zabiłem najwięcej, ośm sztuk.

— A coby pan zrobił, gdyby pan był prawdziwym królem; takim z koroną, berłem i jabłkiem?

Wilga pomyślał chwilę, poczem twarz jego przybrała chytry wyraz i rzekł:

— Poszukałbym sobie królowej. A pani coby robiła, gdyby była królową?

Zosia widząc, że Wilga zaczyna być zbyt dowcipny, odrzekła:

— Ja nie chciałabym być inną królową, jak tylko na biegunie południowym, gdzie jest ryż, a czekolada rośnie na drzewach. Bo ja lubię ryż z czekoladą.

— Ale przecież na biegunie jest zimno i lód! protestował Wilga.

— To na północnym, a ja mówię o południowym, zupełnie poważnie odparła Zosia.

— Aha... odrzekł nieco zmieszany Wilga — nie uważałem. Na południowym, to co innego. Ja myślałem o tym u góry...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiązania sprawy polskiej będą prowadzone w dalszym ciągu i po doprowadzeniu ich do końca rząd zwróci się do przedstawicielstwa narodowego po aprobatę osiągniętych rezultatów swej polityki.

* * *

Coraz wyraźniej wyłania się kandydatura p. Jana Kucharzewskiego na prezesa ministrów. W kołach politycznych mówi się o p. Kucharzewskim, jako o kandydacie najzupełniej pewnym na stanowisko kierownika przyszłego gabinetu. W związku z tem komentowany jest program polityczny p. Kucharzewskiego, mnożą się też domniemania co do składu nowego gabinetu.

Przyszły premier jest sympatykiem Ligi państwowości polskiej, która, jak wiadomo, od początku wojny działa pod hasłem zjednoczenia Królestwa Polskiego z Galicyą. Dotychczasowy więc bliski kontakt p. Kucharzewskiego z L. P. P. nie pozostanie bez wpływu na kierunek polityczny nowego rządu. To też Liga państwowości polskiej rozwija obecnie żywszą działalność, ażeby wejść w ściślejszy stosunek z przyszłym gabinetem. Należy tu przypomnieć, że L. P. P. ma poważne zastrzeżenia co do noty kwietniowej i wogóle polityki gabinetu p. Steczkowskiego. Ponieważ życzeniem Rady regencyjnej jest, ażeby dotychczasowy dyrektor departamentu stanu książę Janusz Radziwiłł pozostał w dalszym ciągu na swem stanowisku, przeto ma nastąpić uzgodnienie programu p. Kucharzewskiego ze stanowiskiem ks. Radziwiłła, a następnie podporządkowanie się tego ostatniego polityce nowego prezesa ministrów. W tej materyi musiało już dojść do pewnego porozumienia, gdyż ks. Radziwiłł wyjechał na kilkudniowy odpoczynek do Nieborowa.

Co zaś do składu przyszłego gabinetu, to zajdą w nim pewne zmiany, jednak nieznaczne. W kołach politycznych wymieniają jako pewnych: ministra wyznań i oświecenia p. Ponikowskiego, ministra spraw wewnętrznych p. Steckiego, ministra handlu i przemysłu p. Broniewskiego, ministra zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy dra Chodźki i ministra skarbu dra Steczkowskiego. Minister rolnictwa i dóbr koronnych Dzierzbicki podał się nie tylko formalnie, ale i z przyczyny natury zasadniczej do dymisyi, nie wejdzie więc do przyszłego gabinetu. Jako następca p. Dzierzbickiego wymieniany jest poważnie p. Józef Targowski, członek Klubu monarchiczno-konstytucyjnego.

Wczoraj dr. Steczkowski wyjechał na dłuższą kuracyę za granicę. Czynności prezesa ministrów sprawuje minister rolnictwa i dóbr koronnych p. Dzierzbicki.

Zarząd stronnictwa polityki realnej prosi nas o zaznaczenie, że pogłoski, które się zjawiły w prasie berlińskiej o zasadniczych różnicach między realistami a pozostałemi stronnictwami zgrupowanemi w Klubie międzypartyjnym, są najzupełniej bezpodstawne.

* * *

Dziś w południe p. Jan Kucharzewski zawiadomił Radę regencyjną, że jeszcze nie zdecydował się objąć zaproponowanego mu stanowiska prezesa ministrów. P. Kucharzewski poprosił jeszcze o kilka dni zwłoki do powzięcia stanowczej decyzyi.

* * *

W kołach aktywistycznych wymieniany jest na stanowisko ministra rolnictwa i dóbr koronnych, obok p. Józefa Targowskiego (klub moarchiczno-konstytucyjny), i p. Józef Mikułowski-Pomorski.

Z życia polskiego na Rusi.

O życiu polskiem na Rusi czytamy w „Kulturze Polski":

Reakcya polityczna, jaka zapanowała na Ukrainie w dobie panowania hetmana Skoropadskiego, zniosła między innemi jedną z największych zdobyczy rewolucyjnych, mianowicie autonomię mniejszości narodowościowych.

Wielka rada ministrów ukraińskich na posiedzeniu swem dnia 8 lipca rozpatrywała i przyjęła prawo, kasujące ministerya narodowościowe: polskie, rosyjskie i żydowskie. Nowe prawo znosi również moc prawa z dnia 9-go stycznia 1918 r. o autonomii narodowościowo-personalnej. Ministerya narodowościowe, które istniały dotychczas, zostały skasowane. Sprawy wspomnianych ministeryów, dotyczące działalności ich kulturalno-oświatowej, zostają przekazane ministeryum oświaty ludowej, wszystkie zaś inne sprawy — ministeryum spraw wewnętrznych.

Krok ten władzy hetmańskiej stawia w dość trudnem położeniu polskie zabiegi organizacyjne w dziedzinie kulturalnej, zwłaszcza na polu szkolnictwa. Niewiadomo bowiem, jak ukraińskie ministeryum oświaty zechce potraktować bujnie rozwijające się na Ukrainie szkolnictwo polskie, na razie istniejące z funduszów prywatnych.

O rozwoju tego szkolnictwa świadczą chociażby dane, ustalone na odbytym w Winnicy zjeździe nauczycielstwa polskiego, pracującego w szkołach na Podolu. Polskich szkół ludowych na Podolu było w roku 1917—18 — 453. Uczęszczało do nich 32.201 dzieci, które uczyły się pod kierownictwem 660 sił nauczycielskich. Na zjeździe winnickim postanowiono starać się o utrzymanie istniejących szkół, o zakładanie, gdzie się okaże potrzeba, nowych szkół początkowych niższych, tworzenie szkół początkowych wyższych i zawodowych w większych skupieniach i w miastach powiatowych. Mocno podkreślono konieczność tworzenia kursów nauczycielskich i seminaryów oraz zorganizowanie inspekcyi szkolnej. Celem ułatwienia doskonalenia się w zawodzie nauczycielskim oraz wspólnego dążenia do polepszenia stanu materyalnego i zawodowego wypowiedziano się za tworzeniem stowarzyszeń nauczycielskich parafialnych, któreby się łączyły w związki powiatowe i gubernialne, wszystkie zaś stowarzyszenia tworzyć powinny „Zjednoczenie Nauczycielstwa Polskiego na kresach". Sprawę tę przekazano zjazdowi nauczycielstwa polskiego z całej Ukrainy, który się miał odbyć 22 i 23 lipca w Kijowie.

Dn. 15 lipca departament oświaty ministeryum spraw polskich otworzył kursy letnie dla nauczycieli polskich szkół początkowych. Wstęp na kursy mają osoby w wieku od lat 17, ze świadectwem z ukończenia 6-ciu klas, o ile nie mają praktyki pedagogicznej szkolnej, albo, o ile ją posiadają, złożą dowody, iż przed rozpoczęciem praktyki ukończyły kurs klas 4 względnie wyższej szkoły początkowej.

Liczne szkoły średnie polskie, istniejące prawie we wszystkich poważniejszych ośrodkach miejskich na Ukrainie prawobrzeżnej (Kijów, Żytomierz, Kamieniec, Humań, Berdyczów, Biała Cerkiew, Staro-Konstantynów, Sławuta, Antoniny, Odessa), wszczęły starania, aby ich maturzyści byli przyjmowani do wyższych uczelni w Polsce. Chodzi przedewszystkiem o te polskie szkoły średnie na Ukrainie, które tu otrzymały pełne prawa szkół rządowych.

Z inicyatywy Macierzy Polskiej odbyła się narada przedstawicieli polskich organizacyi społecznych i kulturalnych w sprawie dalszego utrzymania Polskiego Kolegium Uniwersyteckiego w Kijowie. Podczas narady wyjaśniono, że dla utrzymania Kolegium w roku akademickim 1918—19 potrzeba 100.000 rubli. Zebrani uznali jednogłośnie, że Kolegium winno być bezwzględnie zachowane bez uszczuplania zakresu jego działalności, który należy w miarę sił i środków rozszerzać. Wybrany został komitet, mający na celu uzyskanie środków materyalnych dla Kolegium.

Sprawa Teatru Polskiego w Kijowie, będąca zawsze przedmiotem szczególnej troski Polskiego Komitetu Wykonawczego, była rozpatrywana na jednem z ostatnich posiedzeń. Po wysłuchaniu sprawozdań o warunkach dalszej egzystencyi Teatru Polskiego zarówno materyalnych, jak artystycznych, stwierdzono, że, dzięki pomocy finansowej p. Józefa Glińskiego, Teatr Polski w Kijowie ma widoki pomyślnego rozwoju. Zgodnie z życzeniem p. Glińskiego, Polski Komitet Wykonawczy postanowił przyjąć złożoną przez niego na cele Teatru Polskiego dotacyę w kwocie 25.000 rb., jako depozyt do kasy Polskiego Komitetu Wykonawczego, polecić Komisyi teatralnej opracowanie budżetu Teatru i budżet ten przedstawić na zatwierdzenie mającego się wkrótce odbyć Zgromadzenia Polskiego, oraz zwrócić się do Zgromadzenia o poparcie Teatru przez społeczeństwo polskie. W myśl tejże samej uchwały wszelkie nadwyżki z Teatru Polskiego przelewane będą do kasy Komitetu Wyk. i zostaną przeznaczone na podniesienie poziomu artystycznego i ideowego Teatru, oraz na utworzenie funduszu rezerwowego na przyszłość.

Do Komisyi, mającej się zająć zorganizowaniem Teatru i opieką nad nim, wybrano jednogłośnie Członków prezydyum P. K. W. pp. St. Zielińskiego i Jul. Poczętowskiego. W skład tej komisyi wchodzić będą ponadto p. Józef Gliński, względnie upoważniony przez niego zastępca, przedstawiciel artystów, oraz p. Kazimierz Markiewicz, jako kierownik Teatru.

Wśród polskich organizacyi społecznych bardzo poważną rolę odgrywa „Związek Polaków właścicieli ziemskich i rolników na Ukrainie". Niedawno właśnie odbyło się jego walne zgromadzenie, zwołane przez Radę Ziemian, w celu dokonania wyborów nowej rady oraz uchwalenia budżetu na rok 1918.

Sprawozdanie z czynności dotychczasowej Rady Ziemian złożył p. Stanisław Horwatt, za czas od 29 kwietnia 1917 r., ilustrując ciężkie warunki pracy w okresie rewolucyjnym i charakteryzując ogólną działalność Rady, idącą w kierunku obrony własności rolnej przed zniszczeniem. Nowe warunki życia polityczno-gospodarczego na Ukrainie umożliwią przyszłej Radzie Ziemian rozszerzenie zakresu pracy twórczej, organizującej podstawy przyszłej działalności zbiorowej na polu rolnictwa.

Następnie p. Zygmunt Chojecki — przewodniczący Komisyi ekonomicznej Rady Ziemian, złożył sprawozdanie z prac poszczególnych Komisyi, wskazując na najbliższe zadania finansowe i przemysłowo-handlowe — w pierwszym zaś rzędzie na konieczność uzyskania dla rolników kredytu długo i krótko terminowego, oraz specyalnego kredytu ratunkowego. Pozatem mówca scharakteryzował również współpracę Rady Ziemian z pokrewnemi organizacyami ekonomicznemi w Kijowie i wyszczególnił szereg memoryałów, opracowanych bądź przez samą Radę Ziemian, bądź też w porozumieniu z powyższemi organizacyami i złożonych ukraińskim władzom państwowym.

P. J. Rogoziński poruszył sprawę polityki agrarnej rządu ukraińskiego — szczególnie zaś Centr. Rady Ukraińskiej, poddając krytyce kolejne jej etapy i dając wyczerpującą jej ocenę. Następne przemówienie wygłosił p. Antoni Kotiużyński, ilustrując na podstawie cyfr urzędowych i przez siebie zebranych i zestawionych, polski stan posiadania rolnego na Ukrainie.

Wreszcie p. Lucyan Zdrojewski poruszył sprawę najbliższych robót rolnych: zbioru, młocki i zasiewów jesiennych, wskazując na olbrzymie trudności, jakie w tym względzie przed ziemiaństwem stoją. Mówca nawoływał do stworzenia spółki ziemiańskiej, zakupu maszyn i narzędzi rolniczych. Zebranie uchwaliło wysłać delegacyę do Hetmana Ukrainy w składzie prezydyum dla wyrażenia pełnej gotowości współpracy w trudnem zadaniu budownictwa państwa ukraińskiego.

W końcu dokonano wyborów Rady i Komisyi rewizyjnej.

Polski Komitet Wykonawczy na Ukrainie ogłosił instrukcyę w sprawie wyborów do Zgromadzenia Polskiego na Ukrainie.

Wybory odbywać się będą na zasadzie powszechnego bez różnicy płci, tajnego, równego i proporcyonalnego prawa wyborczego, bezpośredniego w miastach, wyodrębnionych z komisaryatów, oraz dwustopniowego w okręgach wiejskich. Wybory dają mandaty poselskie na jeden rok.

Czynne i bierne prawo wyborcze mają wszyscy Polacy, osiedli nie mniej roku, w granicach państwa ukraińskiego, którzy ukończyli 21 lat życia. Ofiary wojny nie są pozbawione prawa wyborczego.

Wyborami kierują: komisya wyborcza — krajowa, okręgowa i rejonowa. W skład Komisyi Wyborczej Krajowej wchodzą: przedstawiciele P. K. W. w liczbie 6-ciu, oraz przedstawiciele partyi politycznych i organizacyi społecznych, które wejść do niej zechcą, po jednym od każdej.

KRONIKA.

Z miasta.

Z KOMISYI TEATRALNEJ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Rollego posiedzenie komisyi teatralnej, na którem przyjęto sprawozdanie dyrektora Trzcińskiego o składzie personalu na sezon 1918/19 oraz zatwierdzono repertuar sztuk na najbliższych kilka tygodni. Nadto omawiano program 25-letniego jubileuszu otwarcia teatru m. im. J. Słowackiego, który przypada w drugiej połowie października b. r. Szczegóły będą podane w swoim czasie przez dyrekcyę teatru.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydent m. J. K. Federowicz wraca jutro wieczorem z Zakopanego, gdzie bawił na urlopie i od poniedziałku obejmuje urzędowanie w magistracie.

O PRZYDZIAŁ ZAKWESTYONOWANYCH MATERYAŁÓW. Starostwo krakowskie (Oddział kontroli towarów) komunikuje nam: Wskutek ogłaszanych w ostatnich czasach w dziennikach faktów zakwestyonowania większych ilości materyi, płócien, skór i t. p. artykułów zapotrzebowania, zwracają się różne konsumy, instytucye, urzędy i t. d. do Starostwa O. K. T. o przydział. Starostwo O. K. T. wobec tego wyjaśnia, że zakwestyonowanemi temi towarami nie dysponuje i ich nie rozdziela. Po odkryciu jakiegoś składu, materyały deponuje się aż do ukończenia dochodzeń karnosądowych lub administracyjnych w Zakładzie odzieży lub innych magazynach i tam pozostać muszą aż do ukończenia dochodzeń. Według wyniku dochodzeń, orzeczoną być może przez kompetentne władze konfiskata lub objęcie za zapłatą po cenach maksymalnych, poczem dopiero następuje przydział (zależnie od rodzaju towarów i przepisów) bądź Zakładowi odzieży na użytek powszechny, bądź innym instytucyom z urzędu rozdziałem się zajmującym, względnie następuje rozdział między konsumentów (zakłady, konsumy, ochronki etc.). Władzą orzekającą o przydziałach rzeczy niejadalnych jest namiestnictwo, departament XIX. we Lwowie.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że między zakwestyonowaniem towaru a jego ewentualnem rozdzieleniem, względnie przydziałem upływa dłuższy przeciąg czasu.

Zakwestyonowane zboże i owoce strączkowe oddaje się Wojennemu Zakładowi dla obrotu zbożem, inne artykuły jadalne wprowadza starostwo bezpośrednio w konsum, o czem zdaje się peryodycznie sprawę w dziennikach.

CZAS ZIMOWY. Pojutrze dnia 15 b. m. kończy się czas letni a rozpoczyna zimowy. W dniu tym należy przesunąć o północy wskazówki o godzinę wstecz.

CZAS ZIMOWY NA KOLEJACH. Dyrekcya kolei państw. komunikuje: W nocy z 15 na 16 września b. r. wprowadza się na kolejach austryackich w miejsce obowiązującego czasu letniego, czas środkowo europejski, a mianowicie w ten sposób, że o godzinie 3 w nocy posuwa się wszystkie zegary wstecz na godzinę drugą.

JASKRAWE NADUŻYCIE NA GRANICY. Dowiadujemy się, że przed kilku dniami w Michałowicach pewnemu robotnikowi z Królestwa, przy rewizyi osobistej żandarm zabrał ćwierć bochenka chleba i flaszkę mleka. Komentarze zbyteczne.

OPIEKA LEGIONOWA. Dnia 14 b. m. w sobotę o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali konferencyjnej magistratu posiedzenie, celem zawiązania Komitetu Tygodnia Opieki Legionowej w Krakowie.

KONFISKATA SKÓR. W sprawie konfiskaty skór za ćwierć miliona koron — jak nas informują — śledztwo, jak dotychczas wyniki wykazują, toczy się tylko przeciw Izraelowi Kohnowi, rzekomemu komisyonerowi namiestnictwa.

REGULAMIN OGNIOWY. Magistrat oplakatował na murach miasta obwieszczenie, zawiadamiające, że Rada miejska uchwałą z 11 lipca b. r. zatwierdziła nowy regulamin ogniowy dla Krakowa. Regulamin ten wchodzi w życie w 6 miesięcy od dnia ogłoszenia, równocześnie zaś tracą moc obowiązującą inne przepisy i rozporządzenia magistratu, normujące przedmioty objęte tym regulaminem, a w szczególności t. zw. ustawa ogniowa dla m. Krakowa z dnia 6 lutego 1855 r. Nad przestrzeganiem przepisów nowego regulaminu czuwać będą organa miejskie i dyrekcyi policyi oraz majstrowie kominiarscy.

TARG DZISIEJSZY na Rynku głównym był bardzo słaby. Dowieziono bardzo znikomą ilość jaj, masła i mleka. Za masło żądano przeszło 50 kor. za kilogram, za jaja po 80 hal. za sztukę. Powodem, że włościanie z Królestwa nie dowieźli produktów wiejskich, są krzyczące nadużycia straży granicznych na dawnych komorach. Straż zabiera bowiem, mimo przed paru miesiącami wydanego rozporządzenia, nawet drobne ilości nabiału.

Z POGOTOWIA. Właścicielka realności w Podgórzu, przy ul. Wielickiej, Karolina Schnuerowa, wczoraj poderznęła sobie brzytwą gardło w zamiarze samobójczym. Pogotowie po opatrzeniu jej, odwiozło do szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy.

Z Polski i ze świata.

ZA SPOKÓJ DUSZY BRACI LUTOSŁAWSKICH odbyło się we wtorek w kościele św. Krzyża w Warszawie, nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem gabinetu cywilnego Rady regencyjnej.

UCZCZENIE PAMIĘCI BRACI LUTOSŁAWSKICH. „Kuryer warszawski" z 11 b. m. donosi: „Rozpoczynając wczorajsze posiedzenie magistratu, prezydent, inż. Piotr Drzewiecki w krótkich, pełnych powagi słowach zawiadomił uczestników posiedzenia o nadeszłej do Warszawy wiadomości o zbrodni, dokonanej przez bolszewików na osobach braci Maryana i Józefa Lutosławskich w Moskwie. Oddając hołd pamięci ofiar krwawego terroru, inż. Drzewiecki uwydatnił zasługi ś. p. Maryana Lutosławskiego, który na stanowisku członka b. komitetu obywatelskiego w pierwszym okresie jego istnienia pracował z pożytkiem dla miasta. Magistrat uczcił pamięć Maryana Lutosławskiego przez wstanie z miejsc. Akt uczczenia pamięci pomordowanych wciągnięto do protokółu".

KTO CZEGO PRAGNIE? W piotrkowskim „Dzienniku Narodowym" czytamy: O ile szeroki ogół ze szczególnem zainteresowaniem śledzi przebieg pertraktacyj w sprawie zmiany stosunków w Królestwie, o tyle ci wszyscy, którzy żyją z t. zw. szmuglu, zdradzają wielkie niezadowolenie na samą myśl, że mogą nadejść czasy, kiedy graniczne kordony okupacyjne należeć będą do przeszłości. A więc martwią się w Sosnowcu, ci wszyscy, którzy na szmuglu dorobili się krociowych majątków, a które powiększać się przestaną wraz ze zmianą warunków, w jakich obecnie żyjemy.

PRZECIW PLADZE KRADZIEŻY. Na murach miasta Lublina pojawiła się odezwa komisarza rządowego p. Dworskiego, wzywająca mieszkańców miasta do walki z plagą kradzieży, szerzącą się tam w sposób zastraszający, jak się to zresztą dzieje teraz prawie wszędzie. Odezwa zachęca jak najgoręcej ludność, aby przez wzajemną pomoc, przez dobór odpowiednich organów dozoru kamienicy i wszelki inny do celu prowadzący sposób, zechciała wspierać zabiegi władz.

UPRZYWILEJOWANIE ŻARGONU. Żargonowe czasopismo „Weker", wychodzące w Mińsku donosi, że na terytoryum Ober-Ostu (Litwa, Białoruś, Inflanty) został dozwolony w komunikacyi pocztowej język żydowski. Odtąd wewnętrznie w obrębie nowej okupacyi będą przyjmowane także listy, pisane w żargonie.

Przypomnieć tu należy, że język polski jest wykluczony z komunikacyi pocztowej na terytoryum „Ober-Ostu", a częściowo i na terytoryum Królestwa Polskiego, o ile listy polskie nadchodzą z Niemiec i Austryi lub neutralnej zagranicy. Rząd niemiecki tłomaczy to zarządzenie brakiem sił do kontroli tej korespondencyi.

WYGŁADZANIE LWOWA. Lwów, otoczony „linią rewidentów", którzy konfiskują wszystkie donoszone i dowożone do miasta środki żywności, skazany jest już nietylko na drożyznę, ale wprost na głód, zwłaszcza, że wbrew przepisom, skonfiskowane artykuły nie są oddawane do dyspozycyi miasta. Gdy ostre rezolucye, jakie uchwaliła w tej sprawie lwowska Rada miejska, nie odniosły pożądanego skutku, udała się delegacya Rady, złożona z prezydyum i kilku wybitnych radnych, ze skargą do Namiestnika hr. Huyna. Audyencya trwała półtorej godziny. Namiestnik przyrzekł wydać potrzebne energiczne zarządzenia, aby zło usunąć.

MARNOWANIE ŚRODKÓW ŻYWNOŚCI. Ze Lwowa donoszą: Spółka hodowców drobiu w Rymanowie nadała przed pięciu tygodniami wagon jaj, zawierający 84 skrzynie, pod adresem galic. spółki zbytu jaj we Lwowie. Wagon zaginął po drodze. Na skutek starań spółki znaleziono onegdaj ów wagon we Lwowie, gdzie stał już od trzech tygodni. Rzeczoznawcy stwierdzili, że towar uległ zupełnemu zepsuciu. Stało się to w czasie, gdy panuje taki wielki brak jaj i wbrew przepisom, iż środki spożywcze, których z jakichkolwiek powodów adresatom doręczyć nie można, powinny być natychmiast wyładowane i sprzedane na licytacyi.

ZNOWU WYPADEK TRAMWAJOWY WE LWOWIE. Onegdaj najechał we Lwowie wóz tramwajowy, przepełniony publicznością, na wóz tramwajowy wiozący węgiel, który nadjechał z toru bocznego. Uderzenie było tak gwałtowne, że aż wóz z węglem przewrócił się. Pięć osób jest rannych.

LEKARZ DENUNCYATEM. Z Mszany Dolnej piszą nam: I znowu wyszedł na jaw nowy fakt, dowodzący jak bezczelnie działalność swoją rozwinęły podczas wojny żywioły, nie mające nic wspólnego ze społeczeństwem, wśród którego żyją.

Prokuratorya wojskowa, po przeprowadzeniu bardzo obszernego śledztwa, oskarżyła dra Naftalego Herziga, lekarza ze Mszany Dolnej o zbrodnię oszczerstwa i w najbliższych dniach odbędzie się przeciw niemu rozprawa przed wojskowym sądem dywizyjnym, który zjedzie prawdopodobnie do Mszany Dolnej, aby rozprawę na miejscu przeprowadzić. Wedle treści aktu oskarżenia, napisał dr. Naftali Herzig cały szereg anonimów, zarzucających nielojalne czyny wobec państwa: bratu kapelana legionów polskich, sędziemu Pamasiowi, znanemu i poważanemu ogólnie dr. Czaplińskiemu, oraz żonie posła Józefa Ptasia p. Weronice Ptasiowej.

Ponieważ anonimy niektóre na dra Czaplińskiego pisał dr. Herzig w tym czasie, kiedy jako lekarz, powołany został do służby wojskowej, przeto oszczerstwo przez napisanie tych anonimów popełnione, należy do kompetencyi sądu wojskowego. Rozprawa zatem, którą przeprowadzi wiedeński sąd dywizyjny, ograniczy się do faktu oszczerstwa, popełnionego na drze Czaplińskim.

Fakty o oszczerstwo, przez pisanie anonimów, odnoszących się do sędziego Pamasia i p. Weroniki Ptasiowej, rozpatrywane będą następnie przez sądy cywilne. Wszystkie te anonimy pisane były w tym czasie, kiedy z powodu sytuacyi politycznej, szczególnie były niebezpieczne. Jak orzekli znawcy wiedeńscy, pisał je dr. Herzig lewą ręką, którą, pomimo że nie jest mańkutem, pisze niemal tak biegle jak prawą.

WIOSKI BEZ ŻYDÓW. Donoszą nam: Na Podhalu są dwie wioski, w których niema ani jednego żyda: Międzyczerwienne i Miętustwo. W Międzyczerwiennem niema żyda od niepamiętnych czasów, a w Miętustwie od wybuchu wojny.

TUREK O „RÓŻY STAMBUŁU". Bawiący w Berlinie wybitny polityk turecki ekse. M. Dżelal, zamieścił kilka uwag w „Berliner Tagblacie" o znanym wiedeńskim fabrykacie operetkowym „Róża Stambułu", który to wyrób dostał się i na sceny galicyjskie, dzięki bezmyślnemu kroczeniu za barbarzyństwem Wiednia. Muzyka tej operetki jest — jak wiadomo — kleconka lichych walców, tekst — stekiem bezmyślności. To też dziwnem jest trochę, że eksc. Dżelal uznał za potrzebne tłomaczyć Berlinowi, iż cała treść „Róży" jest nonsensem. Warto jednak przytoczyć niektóre szczegóły. „Róża" — powiada eksc. Dżeal — jest karykaturą Turcyi dla Turka bardzo przykrą. Wiele tam nonsensów — rzec można, że wszystko jest nonsensem! Tak n. p. imioną dziewcząt: Jedna nazywa się Midili, takiego imienia w Turcyi nie ma. Nazywa się tak pewne zwierzątko ssące i każda dama obraziłaby się, gdyby ją tak nazwano. Inne imiona jak Guzela i Durlane są wogóle [illegible]. Nie mniej stroje — a nie byłoby sprawiło artystom i dyrekcyi teatrów żadnych trudności, gdyby postarali się o stroje prawdziwie tureckie. Tak więc wyglądają toalety w „Róży Stambułu" na maskaradę mało estetyczną i tem to jest dziwniejsze, że Achmed-Bej — bohater sztuki — nosi prawdziwy turecki mundur oficerski i nieskazitelny europejski frak. Sprawa z parawanem, która tyle humoru dodaje sztuce, jest również zupełnie zmyślona, gdyż w Turcyi taki zwyczaj nie istnieje wcale. Jako letnisko wymienia się w sztuce dzielnicę Pera w Konstantynopolu. Ktokolwiek był w Konstantynopolu, łatwo się przekona, że Pera z swojemi kamienicami w stylu koszarowym, nielitościwie gorącymi brukami asfaltowymi, ciasnemi, bez powietrza uliczkami i t. d. zupełnie na miejsce letniego pobytu się nie nadaje. Kto może umyka w lecie z Pery na wyspy Książęce nad Bosforem albo w okolice Terapii.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SPRAWIE AKADEMII GÓRN. W KRAKOWIE. Redakcya „Czasopisma górniczo-hutniczego" prosi nas o zaznaczenie, że dokładne informacye w sprawie Akademii górn. w Krakowie (plan nauk, program studyów) zawiera zeszyt VI. i VII. „Czasopisma górn.-hutn.", które nabyć można w Administracyi po cenie 5 K. (Kraków, ul. Pańska l. 7.).

ROZDZIAŁ SKÓRY. Począwszy od wtorku 17 b. m. wydawać będzie Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie majstrom szewskim, pracującym w Krakowie i Podgórzu karty poboru na skóry spodnie. Tym razem przypadnie na jednego majstra 5 kg. skóry. Uprawnieni majstrowie szewscy, których warsztaty są obecnie czynne, winni zgłosić się do biura Izby (ul. Długa l. 1) po karty poboru w czasie od 17 do 21 września b. r. między godziną 9 a 11 przed południem. Razem wydano szewcom 2031 kg. skóry podeszwianej i branzlowej.

Zauważa się, iż skórę przypadającą do rozdziału nabywają szewcy po cenach maksymalnych, wobec czego winni szewcy podejmować się wyrobu i naprawy obuwia z uwzględnieniem tychże cen.

C. K. SZKOŁA POŁOŻNYCH W KRAKOWIE. Wpisy do c. k. szkoły położnych w Krakowie na rok szkolny 1918/1919 odbywać się będą od dnia 1 października do dnia 7 października włącznie pomiędzy godz. 10 a 12 przed południem w szpitalu św. Łazarza, ul. Kopernika l. 17.

ZNIŻONE CENY W JATKACH. Magistrat komunikuje: Ceny wieprzowiny w jatkach miejskich zostają od dnia 14 września b. r. na 20 kor. za kilogram.

WALNE ZG[illegible] [illegible] SZKOŁY LUDOWEJ. Koło [illegible] S. L. wzywa Zarządy wszystkich Kół [illegible] w kraju, które mają zamiar wysłać delegatów na Walny Zjazd T. S. L. w Przemyślu w dniach 28 i 29 września b. r., aby podały jak najrychlej liczbę swoich delegatów. Ze względu na trudności kwaterunkowe w Przemyślu, należy zgłosić liczbę uczestników najpóźniej do 20 b. m. na ręce Zarządu Koła T. S. L. im. Henryka Sienkiewicza w Przemyślu, plac Czackiego l. 3.

ZJAZD URZĘDNIKÓW RAD POWIATOWYCH dla rozprawy nad obecnem ich położeniem, odbędzie się we Lwowie w najbliższą niedzielę, dnia 15 b. m., w lokalu tamtejszej Rady powiatowej, ulica Mochnackiego, 4. Początek obrad o godzinie 11 przed południem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Woyszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana [illegible].